

Zabójstwo rosyjskiego ambasadora w Turcji

Mateusz Chudziak, Witold Rodkiewicz, Józef Lang

19 grudnia w centrum Ankary doszło do zabójstwa rosyjskiego ambasadora w Turcji Andrieja Karłowa. Zamachowiec, zidentyfikowany jako funkcjonariusz policji, zginął w wyniku akcji sił specjalnych. Według mediów tureckich związany był z Ruchem Fethullaha Gülena – emigracyjnego kaznodziei i biznesmena oskarżanego o próbę obalenia rządu 15 lipca br. – władze tureckie dotychczas nie potwierdziły domniemanych związków zamachowca. Po postrzeleniu Karłowa sprawca wykrzykiwał hasła dotyczące sytuacji w Syrii oraz Aleppo – zajętym przez siły prezydenta Baszara al-Asada, klienta Moskwy.

Wkrótce po zamachu doszło do rozmowy telefonicznej prezydentów Turcji Recepta Tayyipa Erdoğan i Rosji Władimira Putina, po której w osobnych oświadczeniach uznali oni zabójstwo za „prowokację” wymierzoną we współpracę obu państw; jednogłośnie zapowiedzieli także powołanie wspólnej komisji śledczej w sprawie zamachu.

Komentarz

- Zabójstwo rosyjskiego ambasadora jest reakcją na brutalne działania rosyjskich sił w Syrii, w tym spektakularną pacyfikację Aleppo w ostatnich tygodniach. Nie można obecnie przesądzać, czy wykonawca zamachu był bezpośrednio związany z radykalnymi ugrupowaniami sunnickimi z Syrii (Turcja, w tym struktury siłowe bez wątpienia są infiltrowane przez ich przedstawicieli), czy też był ich sympatykiem (zgodnie z nieprzerwaną linią polityczną i medialną w Turcji, opowiadającą się za opozycją sunnicką w konflikcie syryjskim). Nie można także wykluczyć związków zamachowca z Ruchem Gülena, choć mało prawdopodobna jest jego inspiracja zamachu. Przy całej ambiwalencji społeczeństwa tureckiego wobec Rosji niezmienny pozostaje jej wizerunek jako kraju zwalczającego wolnościowe ambicje sunnitów na Bliskim Wschodzie (szczególnie nagłaśniany podczas półrocznego kryzysu w relacjach dwustronnych po zestrzeleniu rosyjskiego bombowca przez siły tureckie). Solidarność z muzułmanami i przywódca misja Turcji są trwałym dorobkiem przemian w tym kraju, niepoddającym się woltom w polityce najwyższych władz państwowych (tj. trwającego od czerwca znacznego zbliżenia z Rosją).
- W wymiarze wewnątrztureckim zamach jest kolejnym przejawem głębokiej destabilizacji państwa, która jest konsekwencją gruntownej przebudowy państwa, społeczeństwa, elit, tożsamości, jak też destabilizacji otoczenia międzynarodowego. Przejawami destabilizacji są m.in. czystki w aparacie państwa w konsekwencji nieudanego puczu (lipiec 2016), krwawy konflikt z kurdyjską PKK, wreszcie upowszechnienie się terroryzmu

związanego głównie z PKK, ale także z radykalnymi środowiskami islamskimi – tylko w ostatnich dniach w zamachach w Stambule (10 grudnia) i Kayseri (17 grudnia) zginęło 46 i 13 osób. Bezpośrednią konsekwencją zamachu w Turcji będzie dalsze zaostrzenie środków bezpieczeństwa (zapewne mało skuteczne, na co wskazuje chociażby zamachowiec-policjant), intensyfikacja walki z oponentami (Ruch Gülena, pozostający poza kontrolą radykałowie, Kurdowie), w czym pomocne zapewne będzie przedłużenie stanu wyjątkowego, a w konsekwencji dalsze zaostrzenie tendencji autorytarnych.

- Zamach jest wyzwaniem dla stosunków turecko-rosyjskich – taki ton pobrzmiewał w większości pierwszych komentarzy w Turcji. Jednak pomimo fundamentalnych rozbieżności na poziomie strategicznym Rosja jest obecnie kluczowym partnerem na poziomie taktycznym. Dotyczy to przede wszystkim Syrii, w której zdominowała konflikt kosztem tureckich interesów (nadzieja na zastąpienie Asada proturecką opozycją syryjską). Przy czym w ostatnich miesiącach Turcja uznała – doraźnie – rosyjską dominację, za jej zgodą wspiera swoich protegowanych na północy Syrii i jednocześnie zwalcza tamtejszych Kurdów. Ostatnim przejawem współpracy była skoordynowana przez oba państwa ewakuacja ludności cywilnej z Aleppo oraz szyitów z terytoriów kontrolowanych przez siły protureckie na północy; kolejnym – planowane (i potwierdzone pomimo zamachu) spotkanie ministrów spraw zagranicznych i obrony Rosji, Turcji i Iranu w Moskwie w sprawie koordynacji działań; w perspektywie najbliższych miesięcy – zgodnie z nadziejami Ankary – wypracowanie pozycji kluczowego partnera Rosji w rozmowach o przyszłości Syrii. Współpraca z Rosją jest jednocześnie taktyczną przeciwwagą dla pogarszających się stosunków Turcji z USA i UE (rozbijanie jedności w ramach NATO i generowanie problemów dla UE jest z kolei strategiczną rolą Turcji w polityce rosyjskiej). Zarówno interes polityczny, pierwsze reakcje władz tureckich i pozytywny dialog z Moskwą sugerują, że zarówno Turcja, jak i Rosja są zdeterminowane do kontynuacji i rozwoju współpracy pomimo zamachu – choć wiarygodność Turcji narażona została na szwank.
- Pierwsze reakcje rosyjskie (prezydenta Putina, premiera Miedwiediewa, ministra spraw zagranicznych Ławrowa oraz komentarze medialne) wskazują, że władze Rosji zdecydowały się wykorzystać zamach do wzmocnienia relacji z Turcją i dalszego odciągania jej od Zachodu. Rosyjska oficjalna interpretacja zamachu jako prowokacji wymierzonej w stosunki rosyjsko-tureckie sugeruje jednoznacznie, że winę za zamach, pośrednio lub bezpośrednio, ponosi Zachód. Ta linia interpretacyjna jest wzmocniona przez komentarze obciążające winą za zamach „atmosferę nagonki” na Rosję za jej udział w walkach o Aleppo. Moskwa będzie wykorzystywać zamach do wzmocnienia swojej linii propagandowej mającej na celu przekonanie Zachodu do rezygnacji z prób nacisku na Rosję w sprawie Ukrainy (sankcje itp.) w imię walki ze wspólnym wrogiem – islamskim terroryzmem, do zaakceptowania jej polityki w Syrii i zaprzestania krytyki za działania jej sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie.